

Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!

### Warunki prenumeraty

w Warszawie z odnośnieniem  
miesięcznie Zł. 3.50  
bez odnośnienia „ 3.—  
na prowincji miesięczn. „ 3.50  
zagranicą „ 5.50  
Za zmianę adresu 10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od  
1 — 2 po pol. Za zwrot rękopisów  
redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez  
przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.  
Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.



NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!

### Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia w tekście (przed-kron.) 25 groszy  
nekrologi 10 „  
zwyčajne 15 „  
drobne za jeden wiersz 10 „  
Ceny ogłoszeń należy rozumieć  
za wiersz wysokości 1 milimetr

Dla poszukujących pracy 50% rabatu  
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej  
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% ..

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu  
Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Adm  
nistracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7.  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 15 groszy.

## Na G. Śląsku. Zakończenie strajku PO WYROKU.

Wbrew poglądom organu N.P.R., „Po-  
laka, który wyrok sądu wojennego uważał  
za pewne zwycięstwo robotników, organ P.  
P. S. „Gazeta Robotnicza” zaznacza, iż o-  
rzeczenie sądu poprosu przekreśla cały  
wysięk strajkujących hutników i górników.

Zdaniem „Gaz. Rob.”, wyrok ten jest  
w treści swej wszystkim, tylko nie zwycię-  
stwem klasy robotniczej. Niema absolutnie  
żadnego celu twierdzić, że strajkujący osią-  
gnęli jakikolwiek choćby najmniejszy sukces.  
Wszak w zasadzie osiągnęli kapitaliści  
dziesięciogodzinny dzień pracy w hutach  
i na powierzchni kopalni, oraz redukcję za-  
robków w hutach o 20%, na kopalniach o  
10%. Sytuacja po strajku przedstawia się  
nawet gorzej, niż przed strajkiem, który  
tem samem byłby zupełnie bezcelowy. Wy-  
rok ten byłby jeszcze do zniesienia, gdyby  
kapitaliści i Rząd zapewnili, że nie będzie  
więcej przymusowych świętówek, jak do-  
tychczas.

Organ nasz zaznacza w końcu, że zwią-  
zki zawodowe P.P.S. nie udzieliły zgody na  
ten wyrok, uzależniając swe stanowisko od  
uchwały kongresu Rad Załogowych wszyst-  
kich organizacji, zwołanego na piątek do  
Katowic.)

### KONGRES RAD ZAŁOGOWYCH.

Katowice, 15 sierpnia. (PAT.) Dziś od-  
był się kongres rad załogowych, który miał  
za zadanie rozstrzygnięcie czy zgodzić się  
na wyrok nadzwyczajnego sądu rozjemcze-  
go. O godz. 10.30 zebrało się na sali p. No-  
glika, w parku Kościuszkowskim, około  
300 radców załogowych tak z górnictwa  
jak i z hutnictwa. Obrady zajął prezes  
Zjednoczenia zawodowego związku meta-  
lowców — poseł Pietrzak, zaznaczając, że  
Polska przytłoczona tylko koniecznością  
przystąpić musiała do przedłużenia czasu  
pracy. Następnie przemawiał poseł na  
Sejm warszawski p. Kot, który w dłuższym  
referacie przedstawił ostatnie posiedzenie  
sądu rozjemczego. Poseł Jankowski, jako  
przedstawiciel niemieckich związków robo-  
tniczych popierał wywody mówców poprze-  
dnich omawiając szczegółowo postulaty ro-  
botników, jakie omawiane były w czasie u-  
kładów. Po przemówieniu p. Jankowskiego  
ogłoszono następującą rezolucję:

Kongres rad zakładowych wszystkich  
kierunków tak „Chadeckich” jak i „Komu-  
nistycznych” organizacji biorących czynny  
udział w strejku, postanawia po wysłucha-  
niu referatów i ukończeniu rzeczowej dys-  
kusji co następuje: zważywszy, że mimo  
heroicznej i imponującej walki wszystkich  
robotników pracujących w wielkim prze-  
myśle, opór bezwzględny i systematycznie  
uprawiany od szeregu miesięcy przez zwią-  
zki pracodawców okazał się tak silny i nie  
ustępliwy, że wszelkie wysiłki ministra pra-  
cy i opieki społecznej — Darowskiego o do-  
prowadzenie do bezpośredniego załatwienia  
sporu drogą ugody, nie udały się, uważa-  
my, że skierowanie sprawy przez kierowni-  
ctwo strajku przez Najwyższy Trybunał  
rozjemczy, przyczyni się do rozwiązania  
sporu. Zważywszy, że wyrok Najwyższego  
Trybunału rozjemczego jest nieodwołalny,  
i aczkolwiek żądania nasze nie zostały w  
całej pełni uwzględnione, uznajemy go, bo  
jednak musi on pracodawców, wbrew ich  
woli, do bezwzględnego zastosowania się  
doń.

Wobec tego postanawiamy: Na zew  
przywódców w tej walce, strajk przerywa-  
my od poniedziałku 18 b. m.; do pracy przy-

stępujemy w przekonaniu, że wszyscy  
współtowarzysze zostaną przyjęci z powro-  
tem do pracy. Przerywając walkę, wzywa-  
my wszystkich rozumnych robotników aże-  
by nie tracili ducha i nie oddawali się zwąt-  
pieniu, lecz aby z tem większą gorliwością  
przystąpili do pracy agitacyjnej na rzecz  
związków zawodowych, biorących udział w  
walce obecnej. Podejmując pracę w trud-  
niejszych niż dawniej warunkach, spodzie-  
wamy się, że nasi kierownicy dołożą wszel-  
kich starań, ażeby władze centralne i woje-  
wódzkie uprzytomniły sobie, że obecnie mi-  
nimalna płaca nie wystarcza już dla siebie  
i rodziny, i dlatego niech dążą z całą kon-

sekwencją do obniżenia cen na artykuły  
pierwszej potrzeby. Kongres domaga się  
również ażeby nad wielkim przemysłem zo-  
stała rozciągnięta ścisła kontrola. W celu  
zwalczania drożyzny i lichwy należy pono-  
wnie powołać do życia odpowiednie insty-  
tucje ze współdziałaniem zastępców robotni-  
czych.

Za rezolucją tą oświadczyła się prze-  
ważająca większość. Na 300 radców zało-  
gowych, tylko 14 głosowało przeciw, pozos-  
tali zaś za. W ten sposób został zakończony  
konflikt w którym brało udział 180  
tys. robotników. Przebieg narad był naj-  
zupełniej spokojny.

## Konferencja londyńska.

### PROPOZYCJE HERRIOTA.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT.) Wczoraj  
rano delegat włoski de Stefani oświadczył,  
że jedynie właściwym i możliwym sposo-  
bem rozwiązania sprawy ewakuacji Ruhry  
jest sposób proponowany przez Herriota.  
Delegat japoński Hayashi również przyłą-  
czył się całkowicie do stanowiska, zajętego  
przez rząd francuski w sprawie wycofania  
oddziałów okupacyjnych. Za propozycją  
francuską wypowiedział się również amba-  
sador Stanów Zjednoczonych Kellogg.

Po południu kanclerz Marx oznajmił,  
że dr. Luther udaje się do Berlina, celem  
porozumienia się z prezydentem Ebertem z  
przywódcami stronnictw niemieckich. Wów-  
czas Mac Donald zaproponował, aby dele-  
gacja niemiecka dla uniknięcia straty czasu  
skomunikowała się z Berlinem telegraficz-  
nie. Delegacja niemiecka po naradzie zgo-  
dziła się na tę propozycję.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT.) We wczoraj-  
szej rozmowie z ministrami niemieckimi  
Herriot oświadczył gotowość wycofania od-  
działów wojskowych z Zagłębia Ruhry w  
rok po podpisaniu protokołu zamykające-  
go konferencję, przy czym zastrzegł, że po-  
kojowe dążenia Francji mogłyby się udo-  
wodnić jeszcze przez skrócenie tego termi-  
nu — jeśliby Niemcy wykazywały odtąd  
dobrą wolę i lojalność w wykonywaniu zo-  
bowiązań. Decyzja wszakże w tym wzglę-  
dzie należeć będzie do Francji. Delegaci  
państw sprzymierzonych przyłączyli się  
dziś jednogłośnie do tego stanowiska. W ko-  
łach zbliżonych do konferencji panuje prze-  
konanie, że rząd Rzeszy zgodzi się na ter-  
min proponowany przez Herriota z zastrze-  
żeniem, aby w międzyczasie dokonywano  
zmniejszania stanu liczebnego wojsk oku-  
pacyjnych.

### W OCZEKIWANIU ODPOWIEDZI NIEMIECKIEJ.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT.) Dziś rano  
prace konferencji były zawieszono w ocze-  
kiwaniu na odpowiedź rządu niemieckiego  
w sprawie postawionego przez Herriota ter-  
minu ewakuacji wojskowej Ruhry. Odbyła  
się tylko krótka narada 6 kierowników dele-  
gacji sprzymierzonych. Według wiadomo-  
ści, nadeszłych z Berlina, gabinet niemiecki  
po 5-godzinnej dyskusji przerwał obrady o  
połnocy, odkładając dalszy ciąg do połud-  
nia dnia dzisiejszego. Ostateczna decyzja  
została już podobno powzięta i delegacja  
niemiecka ma ją zakomunikować po połud-  
niu. Wydaje się jednak bardziej prawdopo-  
dobne, iż odpowiedź rządu niemieckiego u-  
stalona zostanie w Londynie przez pełno-  
mocników niemieckich, którzy powołują się  
tylko na obrady w Berlinie, dla nadania  
większej wagi ich własnej rezolucji. Wąt-  
pliwie jest, aby odpowiedź zawierała popros-  
tu zgodę na jednoroczny termin ewakuacji.  
Przewidują tutaj, iż Niemcy domagać się  
będą natychmiastowej lub w każdym razie  
wcześniejszej ewakuacji niektórych miej-  
scowości, jak np. Dortmundu.

### POSIEDZENIE GABINETU RZESZY.

Berlin, 15 sierpnia. (PAT.) Dziś rano  
odbyło się dłuższe posiedzenie gabinetu  
Rzeszy, pod przewodnictwem prezydenta  
Eberta. Na posiedzeniu tem omawiano  
szczegółowo obecną sytuację w Londynie.  
O naradach tych donoszą, że uchwały gabi-  
netu, otaczane dotąd tajemnicą, zapadły  
zupełnie jednogłośnie. Tak samo jednogło-  
śnie aprobowano zachowanie się delegatów  
niemieckich w Londynie, którym przesłano  
nowe dyrektywy. „Lokalanzeiger” pisze, ja-  
koby prezydent Ebert dał wyraz zapatrywa-  
niu, że odmowa niemiecka spowodowałaby  
natychmiastowy upadek gabinetu Herriota,  
co zdaniem prezydenta, byłoby szkodliwe  
dla interesu Niemiec. Dziennik pisze dalej,  
iż rząd Rzeszy zajął stanowisko, które jesz-  
cze dziś rano prawie cała prasa berlińska  
uważała za wykluczone. „Berliner Tage-  
blatt” oświadcza, że przyjęcie żądań Her-  
riota byłoby wielkim błędem. Jeżeli Herriot  
stanowiska swego nie zmieni, pisze dzien-  
nik, nie pozostanie nic innego, jak rokowa-  
nia przerwać i czekać na dalszy bieg wy-  
padków. W znacznie ostrzejszej formie  
przemawia „Deutsche Allgemeine Zeitung”,  
oświadcza, że jeśli Francja nie zejdzie  
ze swego nieprzejednanego stanowiska, to  
rząd niemiecki, nie czekając nawet na po-  
wrot delegacji, będzie musiał podać się do  
dymisji. Natomiast „Börsen Zeitung” o-  
świadcza, że na podstawie dotychczasowych  
wiadomości z Londynu, zdaje się przygo-  
towany do rozwiązania w tym kierunku, że dele-  
gacja niemiecka przyjmie przedłużenie  
okupacji zagłębia Ruhry o jeden rok, zgła-  
szając tylko pewne zastrzeżenia.

### ODPOWIEDZI NIEMIEC.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT.) Dziś o  
godz. 15-ej delegacja niemiecka oświadczy-  
ła, iż otrzymała oczekiwaną odpowiedź z  
Berlina. Przedstawiciele Rzeszy zbrali się  
na naradę. Przymuszają, że odpowiedź  
niemiecka zostanie zakomunikowana przed-  
stawicielom sprzymierzonych o godz. 15.30.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT.) Odpo-  
wiedź niemiecka otrzymana w Londynie  
dziś rano o godz. 11.30, której odcyfrowa-  
nie trwało 3 godziny trzymana jest w naj-  
większym sekrecie. Jednakże już sama  
długość jej świadczy, iż nie zawiera ona  
postanowień ostatecznych, lecz tylko wska-  
zania i kontrpropozycje w stosunku do żą-  
dań francuskich. Potwierdza się przypu-  
szenie, że powzięcie decyzji należeć be-  
dzie od Marxa i jego współpracowników.  
Narady pełnomocników niemieckich trwają  
bez przerwy. Ogłoszenia odpowiedzi nie  
należy się spodziewać przed godz. 18 lub  
19.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT.) Dzisiaj  
wieczorem zgłosili się na Downing Street  
kanclerz Marx i minister spraw zagranicz-  
nych Rzeszy Stresemann, aby wręczyć pre-  
mierowi angielskiemu dokument, zawierają-  
jący odpowiedź niemiecką na propozycję  
franko-belgijskie co do maksymalnego rocz-

nego terminu wykonania ewakuacji Zagłębia  
Ruhry. Treść dokumentu tego nie została  
jeszcze podana do wiadomości publicznej.  
Ze sfer miarodajnych informują, że odpo-  
wiedź niemiecka jest bardzo obszerna. We-  
dług przypuszczeń, nota niemiecka przedło-  
żona zostanie jeszcze dziś wieczorem dele-  
gacjom francuskiej i belgijskiej, poczem na-  
stąpiłoby spotkanie delegacji francuskiej,  
belgijskiej i niemieckiej jeszcze dziś wie-  
czorem. Nieznane są jeszcze postanowienia  
co do postępowania, jakie przyjęte zostanie  
jako skutek odpowiedzi niemieckiej, jak ró-  
wnież nie znany jest ton odpowiedzi nie-  
mieckiej. Na zasadzie tego jednak, co prze-  
dostało się do wiadomości ogólnej, należy  
sądzić, że nie ma powodów do pesymizmu.

### Ołbrzymi cyklon we Włoszech

Rzym, 15 sierpnia. (PAT.) Nocy dzi-  
siejszej ołbrzymi cyklon nawiedził półno-  
cne i środkowe Włochy. Cyklon przybył z  
Ameryki Północnej, zawiadając po dro-  
dze o południe Francji i Niemcy. W pobli-  
żu jeziora Varsse zalane zostały całe wsie.  
Okolice Turynu są również objęte powo-  
dźmi. W Genui, Pizie, Bergamo i Bella Pia-  
zenza przeszły ulewne deszcze, zaś huragan  
wyrządził rozmaite szkody. W Pizie  
wicher pozrywał dachy z budynków kosza-  
rowych.

### Przemycanie broni sowieckiej do Bułgarii

Sofja, 15 sierpnia. (PAT.) Ostatniej  
nocy jeden z patroli wojskowych, strzeżący  
wybrzeża morza Czarnego, spostrzegł  
barkę motorową, towarzyszącą statkowi za-  
głowemu, która usiłowała wylądować na  
wybrzeżu. Ponieważ na dawane sygnały  
załoga statku zdawała się nie zwracać uwa-  
gi, patrol dał ognia, poczem oba statki od-  
dały się na pełne morze. Wysłany w pościg  
za nimi torpedowiec zdołał zatrzymać tyl-  
ko statek zagłowy z ładunkiem 80 skrzyń  
broni i amunicji. Barka motorowa zdołała  
ujść przed pogonią. Kierownik tego trans-  
portu broni, będący byłym nauczycielem  
wielkim, został ujęty wraz z dwoma towa-  
rzyszami na zagłowcu. Skonfiskowana broń  
i amunicja są pochodzenia rosyjskiego.  
Znajdujący się w Warnie przedstawiciele  
konsularni w towarzystwie prefekta tegoż  
miasta przybyli na miejsce i wspólnie  
stwierdzili pochodzenie broni i amunicji o-  
raz ich ilość.

### Flota sowiecka.

Neapol, 15 sierpnia. (PAT.) Przybyły  
do Włoch pierwszy krążownik sowiecki  
„Worowski” opuścił Neapol, udając się do  
Egiptu, następnie na morze Czerwone, po-  
czem drogą okrężną do Władywostoku.  
Uzbrojenie krążownika stanowią dwie ar-  
maty. Wśród załogi znajduje się dwudzie-  
stu aspirantów sowieckiej akademii mors-  
kiej, którzy odbywają praktykę pod ko-  
mendą byłego admirała carskiego. Dowódcą  
krążownika jest komisarz ludowy, od któ-  
rego zależy cała załoga. Oficerowie krążow-  
nika oświadczyli przedstawicielom prasy  
włoskiej, że Rosja nosi się z zamiarem cał-  
kowitego zorganizowania i odbudowania flo-  
ty bałtyckiej i czarnomorskiej, uznając za  
wielki błąd całkowite niemal zniszczenie  
floty carskiej.

### Kronika polityczna.

#### POWRÓT PREMIERA.

Prezes Rady Ministrów i minister skarbu  
p. Władysław Grabski powrócił z przejażdżki  
wypoczynkowej do Warszawy i objął urzędo-  
wanie.



## Zbliżka i zdaleka.

SKRZYŃKA POCZTOWA (IV).

Towarzyszu Kajetanie! Jest jeden ustep w liście twoim, nad którym głęboko się zastanowiłem. Ustep, który dotyczy Józefa Kwiatka, jako nauczyciela. Nie mam potrzeby mówić o nim, jako o towarzyszu. Jego tradycja żyje jeszcze wśród nas. Jego szczeroty charakter, jego wielka wiedza, jego ewangeliczna czystość pobudek i czynów, jego wielka wiedza i większa jeszcze skromność — otaczały jego szlachetne czoło aureolą, która miała się później pogłębić i cierniami porosnąć. Kwiatek odebrał sobie życie, kiedy lekarze orzekli, że jest nieuleczalnie chory na gruźlicę krtań.

Nie chciał umierać w Meranie, chciał spocząć na polskiej ziemi, z której wyszedł i do której chciał powrócić. W ciszy, nikomu się nie zwierając, z całą świadomością i odwagą odebrał sobie życie w styczniu 1910 roku, w piękny dzień zimowy, w starym zajezdzie „Pod Różą” na Florjańskiej ulicy opodal wieży Marjackiej, której hejnałów nieraz nasłuchiwałem razem, chodząc wzdłuż Sukiennic po nocach letnich, wśród majestatycznej ciszy tego cudownie pięknego miasta. W kartce, którą dla mnie pozostawił, czytałem: „po co mam żyć? ciężarem być dla innych? niczem więcej towarzyszyć nie móc służyć? dogorywać? pamiętać o mnie. Poczestcie starych rodziców”.

Może nie wiecie, Kajetanie, żeśmy dźwignęli pomnik na jego grobie. Daszyński przemawiał przy odsłonięciu tego pomnika. Dobrze czynicie, kochani, że wspominaliście Józefa Kwiatka. Zasługę, wielkość, mękę — trzeba zawsze wspominać. To część kultury. Bez wielkich, bez większych ludzi nie byłoby postępu na świecie w żadnej dziedzinie. Bez męczeństwa jednostek nie byłoby lepiej na świecie. Każda epoka musi mieć swoich Sokratesów, swoich Giordano Brunów. Oni musieli zginąć, aby nam było lepiej, abyśmy żyli swobodniej, aby Polska była, aby była wielka, wolna nauka, aby była sztuka, aby Pięknym przeniknąć mogło do wszystkich dusz ludzkich. I to uczucie godzi się z Ich przedwczesną śmiercią.

Dawno ich już na świecie niema, a oni wciąż jeszcze żyją w duszach ludzkich. Tak jak ów słynny niemiecki filozof, który życie całe strawiwszy na badaniu filozofii Platona, tak się żył z tym autorem, że na wykładach swoich mówił: *mój przyjaciel, Platon, mój najbliższy powiernik Platon...*

On rozmawiał z Platonem, czuł jego obecność, tykał go niemal, pytając, szukając rad i wskazówek! I Józef Kwiatek żyje wśród nas. I pięknie piszesz o tem, jak on koło nas się znajduje, jakżeście pokochali Słowackiego pod wpływem jego na Słowackiego poglądów. Niechaj wpływ ten trwa jaknajdłużej. Dzieciom swoim go przekaż. Założyliśmy zaraz po śmierci Kwiatka — z inicjatywy p. Heleny Radlińskiej — biblioteczkę ruchome imienia Józefa Kwiatka, które przetrwały wojnę i dzisiaj są prowadzone przez T. U. Robotniczego. W każdym Domu Robotniczym powinien być portret Kwiatka, powinna być obchodzona rocznica Jego śmierci. On wszystko oddał klasie robotniczej, co tylko było Jego: rozum, wiedzę, serce, życie samo. On kości poświęcił za przyjaciół swoje. Cześć i wiekiusia chwała męczeńskiej Jego pamięci!

Mówiłeś o Kwiatku, jako o nauczycielu i bardzo piękny narysowałeś portret nauczyciela. Jak trzeba uczyć, aby naprawdę nauczyć. Jedno z najtrudniejszych w naszym życiu socjalistycznym poruszyłeś zagadnienie: jak czynić, aby mieć powodzenie, jako nauczyciel.

Rzadki bywa typ nauczyciela — jakim był Kwiatek. Bo też rzadki bywa zespół cech umysłu i charakteru, jakim rozporządzał przyjaciel nasz. Aby inni widzieli o soby, o których mówi nauczyciel, trzeba, aby on je sam widział, aby tak się wżył w czas, kiedy ci ludzie żyli i działali, że kiedy o nich mówi, czaruje ich, przywraca im nanowu życie. Oto wstał z grobu. Oto z ram starych schodzą na ziemię działacze: królowie, wojownicy, kanclerze, rewolucjonści. Oto tłum przewala się ulicą. Oto ożywia się kopalnia. Oto przemawia fabryka głosem syreny, głosem tłum pracującego, głosem protestu, głosem buntu. To nie papierowy bywa wykład. Tak tylko żywy teatr do ludzi przemawiać może.

Gdzie są tacy nauczyciele? Wszystko co wielkie, jest rzadkie na świecie. Ze czcią wymawia się dziś w Niemczech imię Ferdynanda Lassalle'a. Tytuł było po nim wielkich socjalistów. Nikt o nim nie zapomniał. Bo był jedyny. Zgoła do innych niepodobny. Ze czcią, z miłością bezgraniczną wspomina robotnik francuski ponad

wszystko drogie mu imię Jana Jaurès'a. Czy on był jedyny? Było tylu obok niego i przed nim mówców genialnych, ofiarnych socjalistów. On był największy, jedyny.

Za mało czcimy wielkich naszych nauczycieli. Jak gdyby historia socjalizmu polskiego od nas brała początek! Jak gdyby nikogo przed nami nie było! Dwadzieścia lat minęło od śmierci Kazimierza Krauzy — zaliście zakrzętałi się koło święcienia jego wspomnienia? Nasz wielki nauczyciel, Ludwik Krzywicki, w tym roku obchodził czterdziestą rocznicę pracy naukowej? Dla kogoż on pracował, jeżeli nie dla klasy robotniczej? Dla kogo było jego serce. Dla kogo on cierpiał po więzieniach carskich? Komu on niósł naukę na Powiśle, na Wole, na Pragę? Dla kogo tłumaczył „Kapitał” Marksa? Wszystko dla was, Kajetanie. Kiedy zejdziesz do kopalni, kiedy przyjdiesz do Domu Ludowego — przypomnij towarzyszom, co dłużni, a długi nietylko w sklepiku płacić należy. I inicjatywa od ciebie niech wyjdzie, Kajetanie. Ty starszy, ty brat nasz z roku 1905 i 1906, kiedy po raz pierwszy od roku 1863 przemówiła groźnie i wspaniale na świat cały dusza zbiorowa polskich mas pracujących!

Z listu twego wnoszę, że pragniesz pisować do mnie w dalszym ciągu. Pisuj jak najchętniej. Nie może być dla mnie ciekawszego i bardziej miłego po pracy zawodowej wycoczynku, jak odczytywanie twoich listów i odpowiadanie na nie! Nie widząc, czuje obecność swoją koło siebie. Rozkosz to dla mnie przeogromna. Odmiadzasz mnie skuteczniej niżli to czyni dr. Woronoff z Paryża. Przeżywam z tobą co było największego, najpiękniejszego w życiu mojem: przesławne boje roku 1905-go.

Henryk Bezmanski.

## Głosy sowieckie o układzie z Anglią.

Dzienniki sowieckie z dnia 8 b. m. nie zawierają jeszcze wiadomości o podpisaniu układu, choć w tymże dniu poranne wydania pism warszawskich podały już tę wiadomość wraz z tekstem umowy. Do prasy sowieckiej dotarły zaledwie wieści, że z inicjatywy Anglików rokowania zostały wznowione. To też artykuły w tym dniu umieszczone, są tem ciekawsze, bo pod wpływem gorczy zerwania pisane i przeto nieco szersze, o ile wogóle o szczerości może być tutaj mowa.

W „Izwiestjach” zabrał głos dyplomata z moskiewskiego „narkomindielu”, kryjący się pod pseudonimem „Nabludatiela” i, nie wiedząc, czy w rokowaniach nastąpiła przerwa czy zerwanie, tłumaczy Anglikom, jak straszne i zgubne dla Anglii skutki nastąpią wobec zerwania czy przerwania rozmów z Sowietami. Nietylko, że interesy szerokich warstw społeczeństwa angielskiego podporządkowane zostały wielkim posiadaczom papierów rosyjskich, ale Anglia na ofiarę rzuciła tu najpoważniejsze swe interesy ekonomiczne, rozwój sto-

sunków ekonomicznych z SSSR, związane z tem zmniejszenie bezrobocia i wogóle możność zaspokojenia wszelkich potrzeb gospodarczych, które wszak jedynie tylko Rosja może dać. Nieomal na drugi dzień po zerwaniu rokowań stanęłyby nad brzegiem przepaści (!), w którą niechybnie wpaśćby musiały, zamieniając kraj swój w zupełną ruinę.

A przecież rząd sowiecki — mówi p. „Nabludatiel” — z olówkiem w ręku, ściśle zestawiając zyski i straty, zgadzał się na taki interes, w którymby w formie wygodnej pożyczki gospodarstwo społeczne SSSR zyskało więcej, aniżeli SSSR musiałby zapłacić. Rząd sowiecki zgadzał się przeznaczyć pewną sumę na zaspokojenie posiadaczy przedwojennych pożyczek, jednak w tym tylko wypadku, gdyby ta suma była faktycznie zapłatą za otrzymaną jednocześnie pożyczkę i to taką zapłatą, która nie nadabyła pożyczce zbyt uciążliwego charakteru. Wzmocnienie zdolności kredytowej rządu sowieckiego było na tyle poważnym rezultatem, że warto było zapłacić zań pewnym

odsetkiem, naturalnie niezbyt znacznym, na rzecz właścicieli przedwojennych długów.

Zagadnienie było czysto arytmetyczne: czy otrzymywane korzyści przewyższają ponoszoną ofiarę? Rząd sowiecki rozpatrywał to zagadnienie jak praktyk i realista, jak przeczorny gospodarz. Nie zrzekł się on swoich kontrprezjensjiz a szkody, wyrządzone przez interwencję. Zgadzał się tylko odroczyć rozmowy o tych kontrprezjensjach, pod warunkiem jednoczesnego odroczenia największych pretensji angielskich, a mianowicie sprawy pożyczek wojennych. Rząd sowiecki wyrażał też gotowość przystąpienia do rokowań z byłymi właścicielami znacjonalizowanego mienia i w pewnych konkretnych wypadkach zarysowywała się już możliwość udzielenia byłym właścicielom koncesji, korzystnych i dla nich i dla SSSR.

I po tych wywodach, mniej lub więcej szerszych, p. „Nabludatiel” powraca do tych strasznych skutków, jakie nawiedzą Anglię w razie niepodpisania umowy i pyta: Czy rząd angielski jeszcze raz przepuścił moment i pozostał z niczem, kiedy zupełnie możliwe było dobiec interesu, któryby dał Anglii namacalne korzyści?

„Izwiestja”, drukując ten artykuł, nie wiedzieli jeszcze, że układ już jest podpisany. Niewątpliwie i Mac Donald nie wiedział o tych strasznych skutkach, o tym okrutnym losie, jakiego na Anglię sprowadził, w razie niepodpisania umowy z tak namacalnymi korzyściami. Nie mniej, dla innych niewątpliwie przyczyn, umowę podpisał. Ale tembardziej teraz, po podpisaniu, powinienby zapoznać się z komentarzem, jaki do niej dają Sowiety. Choćby tylko dla ciekawości.

Nie wiedząc jaki los spotka umowę angielsko - sowiecką, p. „Nabludatiel” jeszcze opowiedział w swym artykule, jak potężny jest Związek sowiecki, ostrzegł, że czas mija, a niedługo już bolszewicy będą tak silni, że żadne pożyczki nie będą im potrzebne.

Wreszcie robi miłe uśmiechy w stronę niemal „braterskiego” faszystwu włoskiego, chwalać go przedewszystkiem za to, że zagraniczna polityka włoska nie ma śladów faszystwu na sobie. Radzi postępować dalej tak mądrze, a przedewszystkiem nie dać się znów pognać innym mocarstwom Ententy i iść samopas. To — szerze przyznaje p. Nabludatiel — sprzyja polityce Związku sowieckiego — i już praktycznie dało pożądane skutki dla polityki sowieckiej w Pekinie.

Te wynurzenia sowieckie dowodzą niezbić, co warte są napaści bolszewików na faszystw, ich nawoływania do walki z faszystwem i t. d. Bolszewicy traktują wszystko, a więc także komunizm zagraniczny, jako środek utrzymania rządu sowieckiego u władzy, jako środek polityki rosyjskiej. S.

## Robotnicy! Popierajcie swoje pismo codzienne.

GOTFRYD KELLER.

## Chorągiewka siedmiu niezłomnych.

przełożyli Stefan Frycz i Alfred Tom.

Lecz naokoło zabrzmiały wołania: „Dokonał! Naprzód bez obawy! Naprzód z młodziekiem!” I Fryman sam podał mu chorągiew; bo ciężar centnarowy spadł mu z serca, a był rad, widząc starych przyjaciół, wyrwanych z biedy, w którą ich był wtrącił. I naprzód ruszono w świeżym porywie radości! Karol niósł przodem chorągiew wysoko i okazał, że tytuł zaś gospodarz patrzył zmartwiony za znikającym mamidłem, które go na chwilę złudziło. Tylko Hediger był teraz mroczny i upadł na duchu, nie wątpił bowiem, że syn jego na dobre ich pograży. Tymczasem weszli już na plac; właśnie odciągnęli Graubündlerzy, długi pochód ogorzalych mężów, — a mimo nich i przy dźwiękach ich muzyki, ściśle do taktu jak nigdy, maszerowali starcy poprzez gromadę. Jeszcze raz musieli maszerować w miejscu, wedle wyrażenia technicznego, gdy się na tym samym skrawku ziemi wykonywa daleki ruch marsza, — gdyż przecięło im drogę trzech szczęśliwych strzelców z wygranami pułkami w ręku, z trębaczami i czeredą; to wszystko jednak, połączone z gwałtownym hukiem wystrzałów, podniosło tylko uroczyste ich upojenie, aż wreszcie obnażyli głowy na widok świątyni darów, która lśniła się od przeróżnych skarbów, na której zaś blankowaniu trzepotały wielkie mnóstwo chorągiew w barwach kantonów, miast, ziem i gmin. W cieniu ich stało kilku czarnych panów, jeden zaś z

nich trzymał w dłoni srebrny pułar pełen wina, aby przyjąć nadchodzących.

Siedem starych głów płynęło po ciemnym morzu zebranego ludu, jak oświetlona słońcem kra lodowa, białe ich włosy drżały w łagodnym wietrzyku wschodnim i powiewały w tym samym kierunku, jak tam wysoko w górze czerwono-biała chorągiew. Zwracali powszechną uwagę małą swą liczbą i podeszłym wiekiem, uśmiechano się, lecz owszem z uszanowaniem, a wszyscy nadstawili uszu, gdy młodzieńczy chorąży wygłosił tę przemowę:

„Kochani Obywatele!

„Przyszlśmy tutaj ośmiu człeczków z taką chorągiewką, siedmiu siwoszów z jednym młodym chorążym! Jak widzicie, każdy ma przy sobie strzelbę, chociaż nie rościmy sobie pretensji do tego, abyśmy byli osobliwymi strzelcami, wprawdzie żaden z nas nie chybił całkiem tarczy, czasem nawet któryś trafił w krążek czarny; gdyby jednak komu z nas powiodło się dać strzał w sam środek, możecie przysiądź, że nie stało się to naumyślnie. Jeśli więc chodzi o srebro, które wynieść mamy z waszej sali darów, to mogliśmy najspokojniej zostać sobie w domu!

„A jednak, choć nie jesteśmy nadzwyczajnymi strzelcami, nie mogliśmy usiedzieć za piecem; przyszlśmy nie po to, aby dary zabierać, lecz aby je złożyć: skromny pułharek, aż do nieskromności prawie radosne serce i nową chorągiewkę, która mi w ręku drży z pragnienia, aby razem z innymi powiewać na waszym zamku chorągiewnym. Tę chorągiewkę weźmiemy z powrotem do domu, ma ona tylko z waszych rąk otrzymać święcenie! Spójrzcie, co na niej wypisane złotem i głoskami: *Przyjaźń w Wolności!* Tak, to niejako przyjaźń we własnej osobie przyprowadzamy tutaj na świat, przyjaźń w imię ojczyzny, przyjaźń

plynącą z umiłowania wolności! Ona to tych siedmiu tysonów, którzy błyszczą tutaj w słońcu, złączyła przed trzydziestu, przed czterdziestu laty i społem ich utrzymała poprzez wszystkie burze, w dobrych i złych czasach! Jest to związek bez imienia, bez przewodniczącego i bez statutów; jego członkowie nie mają ani tytułów, ani urzędów, to — nieznanzone drzewo pniaсте z leśnej gęstwy narodu, które teraz na chwilę występuje przed las, aby się skapać w słońcu święta ojczystego i zaraz znowu się cofnąć, by szumieć i huczeć wraz z tysiącem innych koron drzewnych w tej tak swojskiej i przytulnej nocy leśnej narodu, gdzie tylko niewielu się zna i może nazwać po imieniu, a przecież wszyscy są zaufani i znajomi.

„Przypatrzcie im się, tym starym grzesznikom! Jeden w drugiego wcale nie mają opinii szczególnej świętości! Rzadko którego można zobaczyć w kościele! Niebardzo także są skorzy do mówienia o rzeczach duchownych! Ale mogą wam, kochani rodacy, tułaj pod tem wolnym niebem powiedzieć w zaufaniu coś dziwnego: ilekroć ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, zaczynają oni pomalutku wierzyć w Boga; najpierw każdy z nich dla siebie, potem coraz głośnie, aż wreszcie jeden zdradzi się drugiemu i wtedy razem uprawiają jakąś dziwną teologię, której pierwszy i jedyny nauczelnym pewnik brzmi: Pomóż sam sobie, a Bóg ci pomoże! Także i w dni radości, jak ten dzisiejszy, kiedy zgromadzi się dużo ludu, a zgóry śmieje się niebo błękitne, zatapiają się znowu w tych myślach teologicznych i wtedy wyobrażają sobie, że to Pan Bóg zawiesił na wysokim niebie wielki proporzec szwajcarski i że ekstra dla nas zesał piękną pogodę! W obu wypadkach, w godzinie niebezpieczeństwa i w godzinie radości, godzą się nagle z początkowymi słowami naszej konstytucji zwią-

kowej: *W Imię Boga Wszzechmogącego!* a wyrozumienie tak łagodne napelnia wówczas ich dusze — jakkolwiek przekorni są przecie skądinąd, — że nie pytają już nawet, czy chodzi o Boga katolickiego, czy też o reformowanego Pana Zastępów.

„Słowem, że dziecię, któremu podarowaną małą arkę Noego, pełną pstrych zwierzątek, samczyków i samiczek, nie może cieszyć się nią bardziej, niż oni lubą swą ojczyznianą z jej tysiącem dobrych rzeczy, poczynając od omszałego, sędziwego szczupaka na dnie jezior, aż do dzikiego ptaszyska, które buja dokoła jej cyplów lodowych. Hej! cóż za rozmaity lud roi się na tej cisnej przestrzeni, wieloraki w swych zatrudnieniach, zwyczajach i obyczajach, w swych strojach i sposobie mówienia! Jacyż spryciarze na cztery nogi kuci i jakie znów gomuły kręcą się tu, ileż roślin szlachetnych, a ile znów chwastów kwitnie tu w uciążliwym pogmatwaniu, a wszystko jest dobre i wspaniałe i tak sercu bliskie; bo wszystko jest w ojczyźnie!

„Tak tedy stają się oni filozofami, rozpatrując i ważąc wartość rzeczy ziemskich; ale nie mogą nigdy wyjść poza cudowny fakt ojczyzny. Wprawdzie i oni podróżowali za młodych lat i widzieli wiele krajów i państw wiele, nie wzbijając się w pychę, ale szanując każdą krainę, w której znaleźli ludzi prawych; lecz maksymą ich pozostało zawsze: Szanuj ojczyznę każdego człowieka, ale kochaj swoją!

„Jakże też ślicznie i bogato ona jest zbudowana! Im bliżej patrzyć na nią, tem bogaciej okazuje się utkana i spleciona, precudnie i trwale, jakaś godna podziwu, bezcenna praca ręczna!

„Jakież to ucieśnienie, że niema li tylko na jedną modłę Szwajcarów, tylko są Zuryszanie i Berneńczyk, Unterwaldowie i Neuenburżanie, Graubündowie i Bazylej-



## Zjazd strażacki.

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie zjazd straży pożarnych, na który przybyło wiele delegatów z prowincji oraz gości z zagranicy.

Na zjazd przybyło przeszło 3.000 uczestników wraz z 12 orkiestrami. Otworzył zjazd w imieniu Rady Naczelnej głównego związku straży pożarnych prezes związku p. Chomicz. Następnie zabrał głos wiceminister Olpiński.

Uroczystości drugiego ogólnego państwowego zjazdu ochotniczych straży pożarnych rozpoczęły się dziś o godz. 8 rano, zbiórka uczestników zjazdu przed lokalem głównego związku straży pożarnych. Po przeglądzie zebranych drużyn przez p. naczelnika Pachelskiego i zdaniu raportu prezesowi głównego związku p. Chomiczowi, uczestnicy zjazdu udali się do katedry, gdzie odbyło się nabożeństwo. Po nabożeństwie p. prezes Chomicz odebrał na placu Zamkowym, w obecności wszystkich zgromadzonych drużyn, przysięgę od chorążych i wręczył im sztandar.

O godz. 4-ej po południu odbył się na polu wycieczkowym pokaz drużyn straży pożarnych.

Na dziś przewidziany jest następujący program prac zjazdu: Godz. 9 rano. Otwarcie obrad plenarnych Zjazdu (gmach Politechniki). Wybór Prezydium. Podział na komisje. Sprawozdanie Rady Naczelnej z działalności za ubiegły okres władz poszczególnych związków. Komunikaty instytucji kulturalno-społecznych: referaty dyskusyjne pp. Wyszackiego, inż. Tuliszkowskiego, Z. Holewińskiego, Wiszniewskiego, J. Gierasiewicza i S. Waligórskiego.

Godz. od 2-ej do 4-ej. Przerwa obiadowa. Godz. 4-ta. Obrady komisji z udziałem czynnym uczestników Zjazdu (gmach Politechniki).

Na polu wycieczkowym publiczne pokazy i próby narzędzi strażackich.

Zwiedzanie osobliwości stolicy (Zarku królewskiego, zbiorów Muzeum Narodowego, Łazienek, Starego Miasta, mostu Poniatowskiego. Wycieczka za miasto dla zwiedzenia transatlantyckiej stacji radio i Wilanowa).

Godz. 8-a wiecz. wspólna kolacja uczestników Zjazdu.

W związku ze zjazdem zorganizowano zbiórki ofiar na ulicach miasta. Jako kwadrę wystąpili ochotnicy strażacy w mundurach oraz wieśniaczki w malowniczych strojach ludowych.

## Nowe ambulatorium Kasy Chorych.

Wczoraj Zarząd Warszawskiej Kasy Chorych uruchomił nowe ambulatorium dla ubezpieczonych. Znajduje się ono w specjalnie przerobionym i odnowionym lokalu przy ul. Marszałkowskiej 107.

W ambulatorium udzielać będą porad lekarze internści, d-rzy: Radziszewski, Tulikowski, Narkiewicz, R. Hertz, Sochacki, Józef Zawadzki, Offenbergl, W. Dobrzyński, Landy, prof. Bylina;

lekarze - neurologi, d-rzy: Henryk Higier, Zienkiewicz, Zylberlast - Zandowa, Moawiecka;

lekarze - ginekolodzy, d-rzy: Lipińska, Smoła, Krakowski, Dembowska, Gorczyńska; lekarze - laryngolodzy, d-rzy: Polański, Hellin, Sinołowski;

lekarze - akuszerzy, d-rzy: Łomżyński, Kozłowski, prof. Szarecki, Zaklatyński, Kaszubski;

lekarz - okulista dr. Świętochowski; lekarze dentyści: Hulanicka, Klamowa, Stanisławski, Buchański.

Lekarzem naczelnym jest dr. Mergiel, dotychczasowy lekarz naczelny dzielnicy na Sosenowej.

Aktu poświęcenia dokonał O. Viator w obecności przedstawicieli władz rządowych, miejskich, instytucji społecznych i zaproszonych gości. Od dziś w nowym ambulatorium rozpoczną się przyjęcia chorych.

## Egzaminy urzędnicze.

Dnia 12 b. m. odbyła się z inicjatywy Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych konferencja w sprawie przygotowania środków pomocniczych (wydawnictw, wskazówek bibliograficznych i skorowidzów ustaw i rozporządzeń oraz instrukcji dla komisji egzaminacyjnych).

Postanowiono: 1) zwrócić się do Prezydium Rady Ministrów z prośbą o jaknajwcześniejsze wydanie instrukcji dla egzaminatorów, któreby zostały również podane do wiadomości egzaminowanym, oraz o możliwie szybkie powołanie we władzach centralnych komisji egzaminacyjnych dla ustalenia planu i programu egzaminów w poszczególnych działach, 2) zwrócić się do Min. Spraw Wewn. z prośbą o udzielenie krótkiego urlopu dr. Dubielowi dla wykończenia przygotowywanej pracy, której wydanie byłoby pomocne dla egzaminowanych, oraz 3) powołać komisję dla szczegółowego rozpatrzenia istniejącej literatury z zakresu przedmiotów objętych egzaminami i opracowania dla członków Stowarzyszenia informacyjnego komunikatu.

Dnia 13 b. m. w tej samej sprawie odbyła się międzyministerjalna konferencja, zwołana przez Prezydium Rady Ministrów, z ramienia którego sprawą egzaminów zajmuje się dr. Bronisław Hełczyński.

## Prowincja.

LUNIN.

(Kor. własna)

W niedzielę, 10 b. m., odbył się w Luninie pod gołym niebem olbrzymi wiec, zwołany przez komitet miejscowy P. P. S.

Do przeszło 1000 włościń białoruskich przemawiał tow. poseł Wołicki. W 2-godzinnym referacie określił on sytuację polityczną, bezrobocie, sanację skarbu i t. d.

Przemawiał następnie tow. Witkowski. Na zakończenie tow. poseł przemawiał jeszcze raz, piętnując łajdacką robotę komunistów na kresach.

Wbrew zaprzeczeniom domowych „polityków” uświadomienie mas białoruskich w kierunku socjalizmu z dnia na dzień rośnie. Chłopi żywo piętnują na wiecach nieczną robotę agentów i wśród powszechnego poklasku zatknęto chorągiewkę między innymi na blankowaniu. Zaczem oddziałek siedmiu zwrócił się w bok i ruszył zwawo ku wielkiej hali świątecznej, aby się tam posilić dobrem śniadaniem, a zaledwie tu przybyli, zaczęli ścisnąć dłoń swojemu mówcy, wołając: „Słowa, jakby nam z serca wyjęte! Hediger, bracie Kacprze! to szczere złoto ten twój chłopak, będą z niego ludzie, wie czego chce! Całkiem jak my, tylko mądrzejszy, z nas są stare osły; ale pozostań niezachwiany, trzymaj się mocno, Karolu!” i t. d.

Fryman wszelako był całkiem odurzony; młodzieniec powiedział właśnie to, co jemu samemu powinno było wpaść do głowy — zamiast tego wojowania z jezuitami. On także podał przyjaźnie rękę Karolowi i dziękował mu za pomoc w niedoli. Na ostatnie słowa Hediger przystąpił do syna, wziął go również za rękę, ostro i mocno utkwiał w nim oczy i rzekł:

„Synu! Okazałeś piękny, ale niebezpieczny dar Boży! Pielęgnuj go, uprawiaj go wiernie, z poczuciem obowiązku a skromnie! Nigdy go nie wypożyczaj na użytek sprawy nieistotnej i niesprawiedliwej, sprawy próżnej i błahej; gdyż może on w twych rękach stać się jako miecz, który się zwróci przeciw tobie samemu, albo przeciwko dobru, jak i przeciw złu! Może też stać się jedynie biczem biżeniskim. Dlatego patrz wprost prze siebie, bądź skromny, ochochy do nauki, ale mocny, niezachwiany! Jak dzisiaj nam zaszczyt przynosiłeś, tak zawsze myśl o tem, abys przynosił zaszczyt i sprawiał radość współobywatelom swym, swej ojczyźnie; o tem pamiętaj, a ustrzeżesz się najpewniej fałszywej żądzy zaszczytów! Niezachwianie! Nie sądź, że zawsze musisz przemawiać, niech niejedną sposobność przedziewiesz sobie mimo, a nie mów nigdy ze względu na siebie, lecz zawsze z powodu jakiejś sprawy doniosłej! Staraj się poznać

moskiewskich, przysięgając równocześnie nieubieganą walkę pod sztandarami P. P. S. z burżuazją polską.

Naturalnie nasze władze na kresach w naiwności swojej i wiernem wysługiwaniu się obzarnikom polskim, każdy objaw życia organizacyjnego P. P. S. uważają za „wzmaganie się polskiego komunizmu”.

Kiedy wreszcie panowie ci zapomną o „dawnych naszych czasach” i przyzwyczają się do ustroju republikańskiego?

IWONICZ — GMINA.

(Kor. własna)

Wiec posłaj Kwapińskiego.

W niedzielę, 10 b. m. odbyło się w gminie Iwonicz Iczne zebranie chłopów małorolnych i bezrolnych. W dłuższym przemówieniu złożył sprawozdanie posełskie tow. J. Kwapiński, omawiając szeroko sprawy rolne, gospodarcze i polityczne w kraju. Po referacie zebrani włościance uchwalili pełne zaufanie klubowi socjalistycznemu za energiczną obronę praw małorolnych i bezrolnych chłopów.

## Głosy czytelników.

Przeglądaczki (w lombardzie).

20 maja r. b. zastawiłem w lombardzie na placu Napoleona Nr 2 srebro stołowe wagi około 8 klg., t. j. 12 łyżek stołowych i 12 widelców oznaczonych próbą polską z roku 1762 i rosyjską 849. Przy zastawianiu dano mi podpisać białą kartkę niewypelnioną, kiedyś proszę o wypełnienie jej, odmówiono mi pożyczki, a wobec jednego lombardu, jaki egzystuje w Warszawie, zgodziłem się nawet na pobranie procentu zgóry, czyli pożyczkę przyznano 250.000.000 mk. polskich, a wypłacił mi za ledwie 212.000.000 mkp., co czyni 15%, a licząc od sumy otrzymanej — 18%.

5 b. m. byłem w lombardzie opłacić należne odemnie procenta, lecz zażądano zaliczki na sumę pożyczoną. Brakło mi pieniędzy, więc odłożyłem to na parę dni. 13 b. m. uzyskałem niezbędną sumę, oznajmiono mi w lombardzie, że zastaw został sprzedany 25 lipca, przyczem wskazano mi zły adres rzekomego nabywcy mego srebra, gdyż ten od 2-ech miesięcy już tam nie mieszka.

Ponieważ lombard zmusza zastawiających do podpisywania warunków niezgodnych z ustawą lombardową oraz zgóry pobiera nadmierne procenty i taksuje dowolnie bez żadnych podstaw prawnych, sprawę skierowałem do p. prokuratora, aby na przyszłość uchronić od wyzysku biednych, uciekających się w ostatniej potrzebie do pomocy lombardu

Inż. W. K.

## Rozmaitości.

Nie znalazłszy na żądanych listów Napoleona.

W niedzielnym numerze „Robotnika” podałyśmy za gazetami zagranicznymi wiadomość o wykryciu 270 nieznanymi listów Napoleona I.

Okazało się, że było to oszustwo ze strony Bassana, potomka przyjaciela Napoleona. Bassano zeznał, że podał fałszywe wiadomości, a lekarze, którzy go badali, stwierdzili, że jest chory na u. myśl.

## Ruch robotniczy

### Z życia partii

Dnia 28 i 29 września b. r. odbędzie się w Warszawie w lokalu Z. P.P.S. w Sejmie posiedzenie Rady Naczelnej P.P.S. Początek posiedzenia o godz. 11 przed południem.

Prezydium Rady Naczelnej P.P.S.

Posiedzenie C.K.W. P.P.S. odbędzie się d. 2-go września b. r. o godz. 5 po południu w lokalu Z. P.P.S. Sprawy b. ważne. Obecność członków C.K.W. konieczna.

Sekretariat Generalny C.K.W. P.P.S.

### Ruch zawodowy

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE.

W dniu 18-go sierpnia r. b., w poniedziałek o godz. 6-ej po poł. w lokalu Związku, przy ul. Wareckiej Nr. 7, odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
- 2) Sprawozdanie Sekretariatu: a) ogólne, b) kasowe;
- 3) Akcja ekonomiczna;
- 4) Reorganizacja Komitetu Redakcyjnego;
- 5) Sekretariaty Okręgowe;
- 6) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw wszyscy towarzysze członkowie Komitetu proszeni są o punktualne i konieczne przybycie.

Sekretariat Generalny.

Oddział Piekarzy. Zarząd I-go Oddz. Piekarzy Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczoego wzywa wszystkich swych członków na Walne Zebranie, które odbędzie się dn. 17 b. m. (niedziela) o godz. 10 rano przy ul. Leszno 53. Prosimy o konieczne i punktualne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Wzuchopadł Zjazd Delegatów Związku Prac. Bankowych i Ubezpieczeniowych Rzplitej Polskiej odbędzie się w tym roku we Lwowie dn. 7 i 8 września. Związek prosi wszystkich swoje Okręgi i Oddziały o bezwzględne zgłaszanie delegatów w celu zapewnienia dla nich kwatery we Lwowie.

Na dni te projektowana jest także wycieczka pracowników bankowych do Lwowa, na Targi Wschodnie Związek, jako organizator tej wycieczki, uprasza swych członków, zamierzających wziąć w niej udział, o bezwzględne podanie swych nazwisk w Sekretariacie przy ul. Królewskiej 35, a to w celu uzyskania ulg kolejowych i zapewnienia mieszkań we Lwowie.

Robotnik i teatr. W poniedziałek, t. j. dn. 18 b.m., w sali zebrania teatru im. Bogusławskiego przy ul. Hipotecznej 8 (Długa 25) o godz. 7 wiecz. odbędzie się konferencja kierownictwa tego teatru z przedstawicielami wszystkich klasowych organizacji zawodowych, na którą kierownictwo teatru zaprasza.

Strajk krawców. Z powodu nieporozumienia na tle regulacji płacy, porzuciło pracę 80 krawców w oddziale krawieckim domu handlowego p. f. „Józef Rajenbaum” przy ul. Chłodnej Nr. 44.

czycy, a nawet mamy dwojakiemu rodzajowi Bazyliczyków! Ze są dzieje appencelskie i historia Genewy; ta wielorakość w jedność, którą oby Bóg nam zachował, to właściwa szkoła przyjaźni, i tam dopiero, gdzie polityczna łączność i przynależność staje się osobistą przyjaźnią całego narodu, — tam dopiero osiągnięto to, co najszybciej i najłatwiej! bo czegooby nie miał dokonać zmysł obywatelski, na to zdobędzie się miłość przyjaźni, i oboje staną się jedną cnotą.

„Ci tutaj starcy strawili swoje lata w pracy i trudzie; zaczynają już odczuwać znikomość ciała, jednego strzyka tu, drugiego — tam. Ale gdy lato nadeszło, nie jada do kąpieli, lecz jada na uroczystość. Wino na święcie państwowem jest krynicą zdrowia, która ich serca odświeża; życie związkowe w ten letni czas jest powietrzem, co krzepi stare ich nerwy, falowanie wesołego ludu jest kąpielą morską, która orzeźwia znów ich zeszytyniałe członki. Zobaczycie wnet, jak ich białe głowy zanurzają się w tej kąpieli! Pozwólcie nam więc, kochani rodacy, wnieść toast! Niech żyje Przyjaźń w Ojczyźnie! Niech żyje Przyjaźń w Wolności!”

„Niech żyje! Brawo!” rozległo się naokoło, a mówca, przyjmując gości, odpowiedział na przemowę i przywitał osobliwie, a wiele mówiące zjawisko tych starców. „Tak”, zakończył on, „oby uroczystości nasze nie stały się nigdy czemś gorszem, niż szkołą obyczajów dla młodych, nagrodą czystego sumienia publicznego i dostosowanej wierności obywatelskiej, oraz odmalowującą kąpielą dla starych! Oby pozostały świętem niezachwianej i żywej przyjaźni w całym kraju, od powiatu do powiatu, od męża do męża! Czcigodni mężowie, wasz, jak go nazywacie, związek bez nazwy i statutów — niech żyje!”

Wiwat ten znów powtórzono naokoło,

ludzi nie po to, aby ich podejść i wyzyskać, lecz w celu obudzenia w nich wprawienia w ruch tego, co dobre, i wierząc mi: wielu z tych, co ci się będą przyluczali, są nie raz może lepsi i roztropniejsi, aniżeli ty, który oto przemawiasz. Nie oddziałuj nigdy sofizmami i nie chwytaj się wykrętów małosłownych, któremi poruszysz tylko plewy; rdzeń narodu podważysz jedynie pełnym ciężarem prawdy. Dlatego nie ubiegaj się o poklask hałaśników i niespokojnych, ale dbaj o cichych i mocnych — niezachwianie!”

Zaledwie skończył tę przemowę i puścił dłoń Karola, szybko pochwycił ją Fryman i rzekł:

„Równomiernie rozszerzaj zakres swych wiadomości i wzbogacaj podstawy, abys nie popadł w próżną gadaninę! Po tym pierwszym zapędzie niech teraz upłynie niezgorzany kawał czasu, nim pomyślisz znów o czemś podobnem! Jeżeli nasunie ci się jaka szczęśliwa myśl, nie przemawiaj tylko poto, aby ją podać do wiadomości, lecz odłóż to na później; zawsze nadarzy się sposobność, kiedy ją będziesz mógł zastosować w sposób lepszy i dojrzały. Jeśli cię jednak uprzedzi ktoś inny w użyciu tej myśli, nie gniewaj się, ale ciesz się raczej, gdyż jest to dowodem, że sprawę powszechną odczułeś i przemyslałeś. Ksztafc swego ducha i czujaj nad swym temperamentem, a na przykładzie innych mówców ucz się odróżniać pospolitego szczekacza od meża, pełnego prawdy i szczerego uczucia! Nie podroźuj po całym kraju i nie biegaj po wszystkich ulicach, ale przyzwyczajaj się z twierdzy twego domu i pośrodku wypróbowanych przyjaciół rozumieć bieg rzeczy na świecie; wtedy wystąpisz w godzinie czynu z większym zasobem mądrości, niż te psy gończe i obieżykrajce. Gdy przemawiasz, to nie mów ani jak dowcipkujący parobek, ani jak aktor tragiczny, ale zachowaj w czysto-

ści dobre, naturalne sedno twej istoty, a potem zawsze mów, stąd tylko czerpiąc. Nie kryj się, nie przybieraj sztucznej postawy, nie rozglądaj się, zanim mówić zaczyniesz na wszystkich strony, niby marszałek polny lub zgoła tak, jakbyś czatował na zgromadzonych! Nie mów, żeś nie przygotowany, kiedy nim jesteś; bo słuchacze będą znali ten twój wybieg i zaraz wszystko zmiarkują! A gdy już skończyłeś, nie kręć się, by zbierać hołdy, nie bądź rozpromieniony zadowoleniem z siebie, ale usiądź cicho na swem miejscu i przysłuchuj się uważnie następnemu mówcy. Grubjaństwa szczedź, jak złota, aby wówczas, gdy wyrwiesz się z niem w sprawiedliwym oburzeniu, było ono naprawdę zdarzeniem i na twego przeciwnika spadło, jak piorun z jasnego nieba! Jeśli jednak sądzisz, że przyjdzie ci jeszcze kiedyś razem iść z jakimś przeciwnikiem i wspólnie z nim działać, strzeż się mówienia mu w gniewie rzeczy ostatecznych, aby lud nie zawołał: Holota się bije, a dobrze z sobą żyje!”

Tak powiedział Fryman, a biedny Karol siedział, zdumiony i oszołomiony wszystkimi temi przemowami, nie wiedząc, czy ma się śmiać, czy ma się nadymać. Lecz kowal Zygyrd zawołał:

„No, patrzcie tylko na tych dwu, co nie chcieli mówić w naszym imieniu, a teraz znów gadają, jak z książki!”

„To prawda!” rzekł Byrgi, „alesm w to otrzymali nowy nabytek, wypuściliśmy krępką młodą latorość! Stawiam wniosek, abysmy tego młodzieńca przyjęli do naszego kółka starych i na przyszłość pozwolili my być obecnym na posiedzeniach!”

(D. c. n.)



